№ 277. Warszawa, Wtorek 7/19 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 5) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ireny Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 34.—Zach. o g. 4 m. 55. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Z Petersburga, 26 września (8 października).

26go września odbył się w pałacu zimowym, podług ceremonjału Najwyżej zatwierdzonego, Chrzest św. Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantego Konstantynowicza.

— W Ukazach Najwyższych, z d. 5 i 9 września, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, do kantoru dworskiego wydanych, wyrażono: »Naszego rzeczywistego radcę stanu, p. o. Mińskiego gubernatora cywilnego, hr. Edwarda *Kellera*, mianowaliśmy Najmiłościwiéj szambelanem dworu Naszego.«

Kuratorów szpitali: Wileńskiego św. Jakóba—hr. Mikołaja *Tyszkiewicza*, Kowieńskiego miejskiego—Gabrjela *Chrapowickiego* i zostającego w kancellarji Wileńskiego wojennego, Kowieńskiego i Grodzieńskiego Jenerał-gubernatora, hr. Michała *Tyszkiewicza*, mianowaliśmy Najmiłościwiéj kamerjunkrami dworu Naszego.

— JW. radca tajny *Tymowski*, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, członek rady państwa i komitetu pp. ministrów wrócił do Petersburga z Warszawy 26 września (8 października).

— Przybyli též do stolicy 29 września (11 października) JW. JX. Wacław *Żyliński*, metropolita-arcybiskup Mohylewski i JW. JX. *Lipski* biskup-suffragan Tiraspolski z Wilna.

— Przybyli 28 b. m. z Warszawy starsi urzędnicy sekretarjatu stanu królestwa Polskiego rzeczywisty radca stanu *Starynkiewicz* i radca stanu *Chodyński*.

— Przybył do Peterburga z Wilna 25 września (7 października) rzeczywisty radca stanu *Przecławski*, dyrektor kancellarji kommisji prawodawczéj królestwa Polskiego, członek głównego zarządu cenzury.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* *Literatura szląska.* Wspominaliśmy już kilka razy o płodach literatury polskiéj na Szląsku, literatury czysto-ludowéj, która dzieł większych nie liczy, ale cała zawiera się w broszurkach i xiążeczkach przeznaczonych do natychmiastowego użytku ludu i która dla tego ulatniając się, żadnego po sobie nie zostawi śladu i zapewne nigdy nie postanie w spisach bibljograficznych. Kartki takie czasami aż do nas zabłądzą na Mazowsze i zawsze u nas tęskne jakieś budzą uczucie, naprzemian smutne i radośne.

Lud szląski żyje umysłowem życiem, ale to życie nie jest wyższego polotu, dla literatury polskiéj żaden ztąd skutek, żadna pociecha, nawet dla piśmiennictwa, gdy te efemerydy dzień jeden tylko żyją. To smutne uczucie; wesołe zaś tu jest drugie, że lud ten szląski czyta i dużo czyta, i że naszemu ludowi w Królestwie, daleko jeszcze do tego stopnia umysłowego rozwoju; to znowu bardzo smutne. Szląsk nawet jest w stanie podtrzymywać osobne pismo perjodyczne, to jest *Gwiazdkę Cieszyńską*. Nie można tu za punkt porównania naszego ludu z szląskim, brać naszéj *Czytelni niedzielnej*, która ma wielkie ciągle powodzenie, aleć Czytelnia rozchodzi się na nierównie rozleglejszą przestrzeń kraju jak Gwiazdka, i do Czytelni też przywiązują się jak u nas wyższe klassy, które prenumerują to pismo dla swoich sług i czeladzi, gdy Gwiazdka li tylko wyłącznie rozchodzi się między ludem i to tylko na Szląsku. Z drugiéj strony nie trzeba zapominać, że u nas *Kmiotek*, pismo także przeznaczone dla ludu, wychodziło lat kilka przed Czytelnią i ustało, — Gwiazdka zaś ciągle wychodzi i wychodzić będzie zdaje się długo. Potrzeba to powiedzieć, że oprócz Gwiazdki, kilka było pism ludowych na Szląsku; z tych jedno, pamiętamy, redagował w Opolu xiądz Bogedain, ówczesny rajca szkolny rejencji, a dzisiaj kanonik wrocławski i suffragan, biskup Hebronu. Zresztą Szląsk, jak dobrze poważniejszy jest literaturą swoją perjodyczną, tak czasami zdobywa się i na dzieła większe, znakomitsze.

Postanowiliśmy notować kartki ulotne, jakie nam w ręce wpadną z literatury szląskiéj. Notujemy obecnie tytuł jednéj z najświeższych takich xiążeczek:

Przeobrażenia Zaijda (tak) z seraju, czyli Zabawy Harira. W wolnem naśladowaniu niemieckiego poemantu (tak) Franciszka Rueckerta. Ułożył Józef Lompa, członek korrespondujący C. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie i członek Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Mikołów. Czcionkami Tomasza Nowackiego, 1858, w 8ce, str. 15. Na ostatniéj stronie wydrukowano: Nakładem Józefa Lompy w Woźnikach.

Jest to nie wiemy które już dziełko, a raczéj która już broszurka Lompy, patrjarchy całego szląskiego piśmiennictwa. Język tu polski, ale doprawdy nie rozumiemy samego poematu; język nawet dość czysty. Lompa wydrukował te „Przeobrażenia“ na dochód własny. Przyczem donosi nam w swoim liście, że kupił sobie dom w Woźnikach, naprawia go teraz i właśnie na tę fabrykę potrzebuje pieniędzy.

KORRESPONDENCJA Z REŃSKICH NADBRZEŻY.

Z Wiesbadenu d. 18 września 1858 r.

Dzieło hr. Champagny Rzym i Judea (Rome et la Judée) nagrodzone medalem przez akademję francuzką.— Dzieło jego poprzednie o Cezarach.— Sześć części dzieła o Judei.— Przepowiednie spełniają się w prześladowaniu, w herezjach, w fałszywych cudach, w wojnach i wstrząśnieniach wewnętrznych, w obleżeniu i upadku Jerozolimy.—Nauka jaką ludziom i narodowi przynosi historja tego obleżenia.— Wartość i znaczenie dzieła p. Champagny.—Słowo o Wiesbadenie.— Zapowiedziany wielki festyn muzyczny.

Z miejsca gry, zabaw, próżniaczego tłumu, rozbudzonych w nim różnych żądz i namiętności, chcę o czemś użyteczniejszym pomówić jak o zabawach i o grze: chcę wam zdać sprawę z dzieła znakomitéj wartości, które w roku bieżącym wyszło w Paryżu i przez akademję medalem wartości 1500 franków zaszczyconem zostało. Autorem jego jest hrabia Franz de Champagny, tytuł zaś Rzym i Judea *(Rome et la Judée)*. Dzieło to jest niejako dopełnieniem poprzedniéj pracy autora *les Césars*, która mu między współczesnemi francuzkiemi pisarzami, mniéj może głośne imie, mniej przed oczy publiczności wystawione miejsce jak to, które dzisiejsi romansopisarze i dramaturgi zdobyli, ale pewnie zaszczytniejsze zapewniła. Dzieło o Cezarach wyszłe przed kilkunastu latami w czterech tomach, obejmowało najży-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 276.)

Jednakże przy tych rozmowach, zajmując się więcéj jéj niżeli swoją własną przyszłością, nie zapominał ciągle jéj natrącać zdaleka, że nie zostaje dla niéj nic innego na teraz, jak wrócić do siebie na wieś i tam zamieszkać w spokoju.

— Mieliśmy tam szczerych i wiernych przyjaciół, — mówił on wtedy z westchnieniem, porzuciliśmy ich niewdzięcznie i podobno to za to najwięcéj Pan Bóg nas tak dotkliwie strofuje!

Tak mówiąc, nadmieniał także o ich fortunie, która jeszcze za życia ojca znajdowała się w stanie niedobrym, a cóż dopiero teraz, kiedy przez tyle lat tak mało się nią zajmowano? Okoliczność ta mogła nie mieć znaczenia natenczas, kiedy przez obiecujące stosunki z Sieniawskim miał całe inne widoki przed sobą; ale teraz widoki te się zmieniły, a w skutek tego pozostawiona przez ojca fortuna stała się tak dla niego jak i dla matki jedynym środkiem do życia na przyszłość. Trzebaby tedy koniecznie pilną na to zwrócić uwagę, pojechać tam, rozpatrzyć się w interesach i dopilnować na miejscu, ażeby przynajmniéj nie rozszarpano jeszcze tych resztek, które tam pozostały. Poruczając zaś matce już wprost to zajęcie, prosił przytem jaknajusilniéj, ażeby nie odrzuciła wypróbowanéj i pewnie zawsze jeszcze gotowéj Bobrownickiego pomocy.

— Pisałem ja wprawdzie do niego przez ten czas kilka listów, — mówił on wtedy, — na które mi ani razu nie odpowiedział; ale rozumiem, że musiała być temu jakaś inna przyczyna, nie zaś gniew albo niechęć, do któréj mu żadnego nie dałem powodu..... Jeżeliby zaś mego położenia przez ten czas nie rozumiał i z powodu mniéj częstych pomiędzy nami relacji, niżeli się spodziewał, miał do mnie jaką pretensję, to proszę go tylko o cierpliwość: wszystko to się wyjaśni i usprawiedliwi. Boli mnie serce o to nie mało, że takim torem poszły te rzeczy, ale kto wie, ażali ja sam winien jestem temu wszystkiemu.....

Przy tych słowach matka go ujęła za rękę, prosząc go, aby więcéj już o tem nie mówił, przyczem gorące łzy jéj się puściły z oczu.

Po chwili wszakże sama zaczęła mówić, skarżąc się rzewnie na niewdzięczność Sieniawskich i przyznając Jerzemu z szczerego serca, że nie pozostaje już nic, jak na wieś pojechać i nigdy już światu się nie pokazać, Jakoż decydowała się jechać choćby natychmiast. Chciała tylko, ażeby Jerzy także z nią jechał i na zawsze oddalił się od tych ludzi, których wrzekoma przyjaźń nie warta najmniejszych względów. Jednakże Jerzy sprzeciwił się temu stanowczo i jak z jednéj strony zapewnił matkę, że nie myśli wcale zawięzywać na nowo już rozerwanych stosunków, tak znowu z drugiéj przekonał ją, że dawszy się poznać światu na nieszczęście swoje li jednostronnie, za najważniejszy obowiązek sobie to ma, zanim na wsi osiądzie, dać się poznać w całości. I perswazja ta jak najpożądańszy odniosła skutek: albowiem pani stoł-

wszemi i najprawdziwszemi farbami odmalowany obraz owéj ohydnéj dla ludzkości epoki, w któréj uzwierzęcone towarzystwo, pruchniejąca cywilizacja, obnażona z uroku poezji i w całéj hańbie fałszu i bezwstydu okazująca się wiara polityczna, jakby jakie gnijące ciało rozpędzały się i na około roznosiły zarazę. Autor tak się był wczytał w wielkich starożytnych owego czasu historyków, w Swetoniusza, w Tacyta, tak dokładnie pojął i wyobrażał sobie ową epokę, iż czytając jego dzieło, zdaje się nam że wśród niéj żyjemy i że słuchamy opowiadania podróżnika dopiero co ze stolicy ówczesnego świata wracającego. Wystawił on więc w żywych farbach i szaleństwa władzy i ohydę niewoli i zapamiętałość zbytków i rozpusty, zastanowił się nad tą wielką przemianą ekonomiczną, polityczną, moralną, społeczeńską, która się w owym czasie w świecie rzymskim wyrabiała, kiedy obok niéj rozwijał się chrystjanizm i przygotowywał najprzód wśród spokojnéj i cichéj wolności, potém w więzieniach i w męczeństwie zbawienie ludzkości. Lecz kiedy Rzym jak człowiek ze starganemi rozpustą siłami, jak człowiek opiły chwiał się i taczał na niepewnych nogach i bliskiego zgonu objawiał znaki, był inny jeszcze naród, inna wiara, inne miasto i świątynia, których ostateczny dzień się zbliżał. A ten naród—wiara, świątynia były dawniéj miłe Bogu i miały sobie powierzone przechowanie prawdy. Lecz jak świat rzymski, pogański za wytrwanie w fałszu musiał być ukarany, tak i ten lud wybrany, za to że przepowiedzianego mu dopełnienia prawdy nie przyjął, wcielenia się téj prawdy nie uznał, proroki swe kamienował a najświętszego ze wszystkich na krzyżu przybił, musiał ujrzéć swój upadek, swoje rozproszenie i obaloną świątynię swoją. A ta jego kara proroctwami zapowiedzianą mu była, a on ich nie zrozumiał — i wszystkie proroctwa spełniły się. Ten więc ustęp z dziejów świata, upadek państwa żydowskiego i Jerozolimy, jest jednym z najbardziéj naucających. „Żadnéj nie ma epoki w dziejach" jak mówi p. Champagny „w któréjby świat tak widocznie okazał się rządzonym, w któréjby opatrzność tak jawnie spełniła postanowienia, które nietylko zamierzyła, ale nawet i zwiastowała poprzednio."

Zbadanie więc i przedstawienie téj epoki, było pracą, godną sumiennego badacza i przynieść jest zdolne naukę czasowi obecnemu, którego plagą podług naszego autora, jest raczéj powątpiewanie jak fałsz.— Myśl dzisiejsza nietyle jest błędną, jak powierzchowną i zamąconą. Nie zna wiek nasz tak jak znał 18ty zaprzeczenia wyraźnego i szczerego, lecz zasklepiając się w obojętności filozoficznéj, wszystko widzi, słyszy, mówi, a nic nie twierdzi.

W pierwszéj części dzieła swego p. Champagny przypomina czytelnikom, wszystkie przepowiednie, które tak w starym jak w nowym testamencie ostrzegały o upadku Jerozolimy. W starym przez usta Mojżesza, Izajasza, Jeremjasza, Daniela! W nowym w słowach Zbawiciela zachowanych w ewangeljach ś. Mateusza, Marka i Łukasza, a których oddźwięk znajdujemy w naukach apostołów, w listach św. Pawła. Szereg sprawdzających się przepowiedni rozpocząć miało prześladowanie, następnie herezje, fałszywe cuda i fałszywi prorocy, wielkie klęski, mór, głód trzęsienie ziemi, późniéj zaburzenia polityczne, wojny w świecie całym, nakoniec oblężenie Jerozolimy, jéj zdobycie, upadek świątyni Salomona, i rozproszenie ludu żydowskiegu. Wszystko to było przepowiedzianem, wszystko się to spełniło.

Nie było dotąd państwa w świecie, któreby w wyższym stopniu od Rzymu posiadało umiejętność podbijania narodów i rządzenia podbitemi.—Rzym wymagał uległości, lecz za nią zapewniał uległym mu ludom używanie tego wszystkiego co cenily i szanowały. Tolerancja religijna była w pierwszych czasach cesarstwa jednem z zasadniczych praw jego rządów. Wiara żydowska była nietylko cierpiana, ale nawet szanowana. Pompejusz wśród upojenia zwycięztwa, zgwałcił świątyni żydowskiéj przybytek, lecz wszedłszy do téj świątyni i nie znalazłszy w niéj ani posągów, ani żadnego wyobrażenia bóstwa, podziwem i uszanowaniem przejęty cofnął się i ocalił kościół, skarby jego i miasto. August, Liwja, Agryppa przysyłali dary do świątyni Jerozolimskiéj. Wiele obrzędów, zwyczajów wiary żydowskiéj upowszechniało się w Rzymie, jakoto posty i siódmy dzień odpoczynku. Chrystjanizm w początkach swoich nie znajdował w rozwinięciu żadnych przeszkód, ani w prawach rzymskich, ani w systemacie rządowym. Wszystkie dotąd spełnione morderstwa na chrześcjanach, męczeństwa pierwszych męczenników, śmierć samego Zbawiciela, były czynami nieprawnemi w obliczu prawa rzymskiego.

Pierwsze prześladowanie urzędowe z woli najwyższéj władzy cesarskiéj wypływające, a więc prawne podług ówczesnego prawa politycznego, nastąpiło za Nerona. Jednym z zaszczytów chrystjanizmu jest ta okoliczność, że najokrutniejszy z cesarzów, potwór ludzkości Neron, był pierwszym jego prześladowcą.

Gdy władca Rzymu dla zabawy swojéj spalił go, aby gniew ludu odwrócić od siebie, skierował go na chrześcjan, ich obwinił, ich karać kazał, i dla swéj potwornéj zabawy cesarskiéj karać najwyszukańszemi męczarniami, tak iż sam Tacyt, który nie starał się poznać co to byli za ludzie ci potępieni chrześcjanie, lecz obłędem i przesądami rzymskiemi uwiedziony nienawidził ich i obwiniał, sam mówię Tacyt opisując te męczarnie dodaje: „Chociaż karano przestępców godnych najsurowszych kar, uczucie litości obudzało się w ludzie i zdawało się że oni nie byli ofiarami dobru powszechnemu poświęconymi, lecz barbarzyńskiéj swawoli jednego człowieka. W rozdziale 24 św. Mateusza czytamy te słowa Chrystusowe: „Będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mojego." Ten sam Tacyt z lekkomyślnością niegodną siebie sądzący chrześcjan, jakby powtarzał Chrystuse słowa mówi „iż byli obwinieni nienawiścią rodzaju ludzkiego." Są tłumacze którzy tym wyrazom tacytowskim inne znaczenie nadają i przekładają go w ten sposób „obwinieni byli o nienawiść rodzaju ludzkiego;" lecz jedno i drugie tłumaczenie równie daje się usprawiedliwić, a pierwsze zgodniejsze z prawdą historyczną. Otóż pierwsza przepowiednia prześladowania sprawdziła się i inne także nie omyliły. Zaraz po dopełnieniu Bogobójstwa w pierwszych dniach chrystjanizmu powstały herezje, fałszywe cuda i fałszywi prorocy. Szereg ich przed oczy czytelnika stawia p. Champagny i najdłużéj zastanawia się nad protoplastą wszystkich herezji, nad Szymonem czarnoxiężnikiem. Wszystkich tych twórców herezji odmalował kilkakrotnie św. Paweł w listach swoich, a w rysach jakie skreślił poznajemy nauczycieli herezji wszystkich wieków i narodów „Duma jest pierwszem uczuciem ich duszy nieposłuszeństwo ich pierwszą winą. Nauka kościoła nie wystarcza im, ta niespokojna ciekawość która zawsze chcąc dociekać nie dochodzi do żadnego przekonania, każe im dążyć do wyższego świata, do wyższéj gnozy jak je nazywają. Pyszni, nadęci a nieumiejętni, pogardzają wszelkiemi powagami i zamiast podobać się Bogu, upodobanie w sobie znajdują."

W drugiéj części swego dzieła przedstawia nasz autor stan ludu żydowskiego pod panowaniem Rzymian. Porównywa żydów ówczesnych z dzisiejszymi, znajduje te same wiecznotrwałe rysy, w tym ludzie, który choć dziś rozproszony w różne wciela się narodowości, nigdy się tych rysów nie pozbywa; następnie wylicza zarody niezgody i zaburzeń, które się w owéj epoce wśród niego rozwijały, opowiada pierwsze przeciw Rzymowi poruszenie żydów, pierwszą niepomyślną wyprawę Cestiusza Galla, i drugą pomyślniejszą Wespazjana. Przystępując do téj części dziejów ludu żydowskiego, znajduje najpewniejszego a nawet jedynego przewodnika w Józefie Żydowinie. Z pisarzów rzymskich nie wiele wiadomości o wojnie w Judei wyczerpać można. W Tacycie czytamy opis Jerozolimy i początek oblężenia, lecz dalszy ciąg téj części jego dzieła nie doszedł do nas. Żydzi zaniedbali opisania dokładnego upadku swego. Xięga przez czas długi wziętości u nich używająca, Jozipona syna Goriona z 11go wieku, jest najdziwniejszą mięszaniną fałszu, kłamstw i podań prawdziwych z Żydowina wziętych. Józef syn Matiasza zwany Żydowinem, był kapłanem Faryzeuszem, wciągniony do buntu przeciw Rzymowi, wzięty w niewolę, zostaje ułaskawionym brańcem, podejmuje się pośrednictwa między wodzami rzymskimi a rodakami swemi, chociaż takowe mu się nie powiodło, zostaje wodzów tych Wespazjana i Tytusa ulubieńcem, a potém gdy ci purpurę cesarską przywdzieli, dworakiem i pochlebcą. Mimo to dzieło jego nosi charakter prawdy historycznéj, uczucie narodowe odzywa się w nim, a jeżelibyśmy nie we wszystkiem mogli mu zaufać, tam gdzie rzecz czyni o swych władzcach, których usprawiedliwia

---

nikowa namyślała się jeszcze ze dwa dni, a potem, nie chcąc się odtąd już w niczem sprzeciwiać woli synowskiéj, zabrała się z całym swoim pakunkiem i pod koniec miesiąca marca wyjechała do swoich wiosek rodzinnych nad Nidę.

Tymczasem Jerzy, lubo udawał przed matką, że już prawie całkiem wrócił do zdrowia, w saméj istocie jeszcze bardzo był wątłym na siłach i od zupełnego wyzdrowienia bardzo jeszcze dalekim. Medyk powiadał, iż trzeba na to koniecznie wiosny, świeżego powietrza, a w każdym razie parę miesięcy czasu. Ożarowski tedy po staremu siedział we Lwowie, wyczekując z niecierpliwością tego momentu, w którym znów na świat wyleci i korzystając z odebranéj od przewrotnego losu nauki, jakąś nową rozpocznie karjerę. I czekanie to byłoby dla niego najnieznośniejszą męczarnią, gdyby jednakże nie to, że sobie tymczasem układał plany swoich dalszych postępków, i gdyby nareszcie nie to, że był wciąż otoczony przyjaciołmi takimi, z którymi mógł otwarcie o wykonaniu tych planów rozmawiać. Wprawdzie x. Andrzéj, nie mogąc swoich swawolnych Sodalisów tak długo pozostawiać bez siebie, odjechał już dawno do Brzeżan, odjechał z nim także i zacny Sebastyan Polewka; lecz na ich miejsce przyjechali w ten moment officerowie drudzy, a po nich znów trzeci, bo z natchnienia x. Andrzeja już sobie ci poczciwcy tak ułożyli, żeby zawsze ich kilku było u jenerała na ordynansie. Bardzo to było na rękę Jerzemu osobliwie dlatego, iż chciał aby jego dawna z tym pułkiem relacja trwała bez przerwy, o co mu teraz jak o zbawienie chodziło.....

Wszakże prócz tego miewał częstokroć gości z miasta i z poza miasta, a wreszcie towarzystwo x. sufragana, z którym się nigdy nie nudził. I x. sufragan także się przy nim nie nudził, owszem bawił się bardzo. Do tego czasu bowiem poznał on go gruntownie i jeżeli z powodu jego nauki i wiadomości pełen był poważania dla niego, to dla jego głębokiéj wiary i wielkiéj dla ludzi miłości cale się w nim rozkochał. Co go zaś prawie już bez pamięci przywiązało do niego, to to, iż się przekonał, że Jerzy, jakąkolwiek konfederaci mieć mogli o nim opinję, przecież kochał ojczyznę miłością tak pełną i służbę około pospolitego dobra pojmował tak czysto i nie skalanie, iż w nim nawet myśl nie postała, ażeby tą służbą coś zyskać dla siebie. — Toż w tem przywiązaniu do niego, zacny prałat niezmiernie frasował się o to, ażeby Jerzy mógł jaknajprędzéj taką opinję pozyskać w konfederacji, na jaką i przymiotami swemi, i dobremi chęciami, a wreszcie i dokonanemi potajemnie czynami, rzeczywiście zasłużył. Dlatego téż bardzo często, bardzo ciekawie i niespokojnie, wybadywał Jerzego, coby mu teraz, wedle jego zdania, należało uczynić, ażeby dotychczasowéj opinji kłam zadać, a na jéj miejsce inną sobie sporządzić. Niecierpliwy z powodu gorącéj swéj życzliwości, a z natury dość ruchliwego umysłu, poddawał on mu najrozmaitsze do tego służyć mogące projekty, a żyjąc w tak bliskich stosunkach z naczelnikami konfederacji, gotów był zaraz sam ścielić drogę do ich wykonania.

Ale dziwnym dla niego obyczajem, Jerzy ani tych obaw, ani téż rozmaitych projektów rehabilitacji jego mających na celu, wcale nie dzielił, — a nawet nie lubiał o tym przedmiocie rozmawiać. W ogólności był zdania, że same słowa bez czynu u ludzi czynu i w czasach czynów nie mogą mieć żadnego znaczenia: dlatego téż zawsze więcéj myślą-

DODATEK.

i uwielbia, tam gdzie mówi o wypadkach wydarzonych—on żyd, on naoczny świadek i powiernik wodzów rzymskich, na zupełną wiarę zasługuje. Otóż zobaczymy o ile w tych wypadkach znajdziemy spełnienie przepowiedni ewangielicznych.

W trzeciéj i czwartéj części p. de Champagny piórem jakiem kreślił dzieje Cezarów przedstawia obraz wojen, powstań, buntów, które wstrzęsły Rzymem od 68—70 roku po Chrystusie, a więc opowiada wyniesienie Galby, Ottona, Witelljusza, Wespazjana, ruch barbarzyńców, powstanie germanów podbudzone przepowiedniami Velledy, Batawów pod dowództwem Cywilisa, wreszcie Gallów. a więc państwo rzymskie szarpane i wewnątrz i zewnątrz, narody jedne przeciw drugim powstałe, a więc sprawdzone owe słowa Chrystusa: „I usłyszycie wojny i wieści o wojnach, patrzcież abyście sobą nie trwożyli, albowiem musi to wszystko być, ale jeszcze nie tu koniec, albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będą głody, mory, i trzęsienie ziemi miejscami“ (S. Mateusza r. 24).

Te rozdziały dzieła de Champagny od 8—14 są niejako uzupełnieniem jego Cezarów, przeciągając ich dzieje aż do wyniesienia Wespazjana. W piątéj dopiero części, w rozdziałach XIV do XVI, opisuje wewnętrzne niezgody Jerozolimy, niespokojną niecierpliwość z jaką oczekiwali żydzi przyjścia swego Messjasza, stronnictwa, które miasto szarpały, oblężenie jego, zdobycie najprzód miasta, potém świątyni, nakoniec wzięcie Sionu. Całe to opowiadanie jest najsilniejszej dramatyczności, a razem wielce nauczające, nie tylko dla tego że wykazuje sprawdzenie proroctw starego, i nowego testamentu, lecz że dostarcza obfitych nauk i przestróg ludziom i narodom. W upadku Jerozolimy widzimy jak giną państwa, jak gubią się narody, do jakiego stopnia zaślepienia i szału dochodzą, słuchając podżegaczy i wichrzycieli, szarpiąc się wewnętrznie nienawiścią i niezgodą, zamiast skupienia i zwrócenia wszystkich sił przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Żydzi uzuchwaleni porażką Cestiusza Galla, uwierzyli że się potędze Rzymu oprą, wszelkie więc warunki zgody przez wodza nieprzyjacielskiego podawane odrzucali, a tych, którzy ich do umiarkowania skłonić chcieli, za zaprzańców i zdrajców uważali i jak na takich wywierali swą zemstę.

Gdy po długich i krwawych walkach Jerozolima jeszcze opór stawiała, gdy przy tém wszelką myśl poddania się i zgody odpychała, gdy położenie jéj z natury mocne, jeszcze sztuką umocnione było, Tytus rozkazał otoczyć ją murem i wałem, aby ścisnąwszy ją ze stron wszystkich wśród moru i głodu niejako udusić. We dwudziestu dniach wojsko rzymskie opasało tą nieprzebytą zaporą nieszczęśliwe miasto, pracując z nadzwyczajną gorliwością i z niezmordowanym trudem. „Zdawało się“ mówi Józef „że jakiś popęd boski je pchał i ożywiał. A tak sprawdziły się słowa Chrystusowe zapisane w rozdziale 19 u św. Łukasza: „Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd.“

Sztuka, waleczność i wytrwałość rzymska miała przewagę nad szałem i fanatycznem męztwem żydów, lecz mór i głód stały się także sprzymierzeńcami Rzymian. Miasto już było zdobyte, obrońcy Jerozolimy zamknęli się na górze Moria w murach świątyni i wśród twierdzy Sionu. Mieszkańcy miasta, podróżni przybyli na obchód Paski, a zaskoczeni oblężeniem, obładowani byli złotem. Było więc złoto, nie było żywności. Z chorób i głodu umierali tysiącami. Co tylko wyobraźnia ludzka wymarzyć może najokropniejszego, najbezecniejszego w męczarni głodu, wszystko się tam urzeczywistniło. Żywili się oblężeńcy skórami zwierząt, trawą suszoną, szukali pożywienia wśród śmieci i gnoju, nakoniec ciałem ludzkiem karmić się zaczęli. Marja córka Eleazara, wśród szału głodu, niemowlę które piersią swą karmiła, zabiła ugotowała, ziadła i resztą téj strawy z obojętnością przybyłych do niéj częstowała, i sprawdziła się ta straszna przepowiednia przez Mojżesza jeszcze głoszona: „Jeść będziesz owoc twych wnętrzności, mięso twych synów i twych córek, i żona z mężem spierać się będzie o mięso synów i córek, i będą je jeść potajemnie a to dla wielkiego niedostatku wszystkich rzeczy, cierpień i spustoszenia wśród oblężenia“ (Deuteronomia 28).— Tytus chciał oszczędzić świątynię, lecz po niepomyślnéj wycieczce żydzi ścigani chronią się w jéj wnętrze, a sami zewnętrzne portyki zapalają. Wódz rzymski przygotowuje szturm ogólny, a pożar gasić każe, kiedy w tém jeden z żołnierzy, wbrew jego woli, lecz jak Żydowin powiada: „bez niczyjego rozkazu, jakby popchnięty boską siłą“ wznosi się na ramionach towarzyszów do wysokości okna świątyni i przez nie rzuca palącą się głownię. Wybucha pożar, płonie świątynia, walą się owe mury, których trwałość budowy uczniowie Chrystusa podziwiali i spełniają się jego prorocze słowa: „Nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony.“

Twierdza Sionu ostatnia została zdobyta. Gdy Tytus po zwycięztwie zastanawiał się nad zaciętym oporem oblężeńców, nad budową twierdzy, nad trzema wieżami herodowemi, które wśród powszechnego spustoszenia same nietknięte pozostały, podług zeznania Józefa zawołał: „Nigdy siła ludzka nie byłaby tych murów zdobyła, Bóg z nami walczył i wyparł żydów z ich baszt i szańców.“

Upadła więc Jerozolima ziemska, bo już stary zakon dopełniony został, bo już Jerozolima duchowa powstała. Synagogi miejsce zajął kościół.

W 6éj i ostatniéj części bada p. de Champagny stan umysłów w owéj epoce i ten ustęp jego dzieła nie mniéj godny uwagi od powszednich.

Z krótkiego tego sprawozdania domyślą się może czytelnicy istotnéj wartości i znaczenia téj nowéj pracy pisarza francuzkiego. To dzieło historyczne śmiało równie młodzieży płci obojéj, jak i starszym zalecić można z pewnością, że chwile mu poświęcone straconemi nie będą, że czytanie jego obudzi zajęcie, jakby jaka powieść sztuczna, dramatyczna i nadzwyczajna, a przyniesie korzyść jakiéj dostarcza historja w duchu prawdy i silnego przekonania opowiadana.

Lecz może nadużyłem cierpliwości czytelników, którzy od korrespondencji dziennikarskiéj raczéj wiadomości z obecnego czasu, jak przypomnień z dawnego i to jeszcze tak odległego żądają. Żeby więc dopełnić tego pierwszego obowiązku korrespondenta pisząc z Wiesbadenu, o niém słowo jeszcze do poprzedniéj mojéj korrespondencji dorzucę.

Wiesbaden wyludniać się zaczyna z gości kąpielowych, napełnia się przejeżdżającymi, i przybywającymi na to aby jak to technicznym mówi się wyrazem *próbować szczęścia*. Lecz koło fortuny prawie wszystkich zawodzi i nikt podobno bez szwanku się nie oddala. Bo choć chwilowo zwycięży, zwykle nie porzuca placu boju, lecz jeszcze walczy i dopiero zwalczony usuwa się.

Czas mamy tu śliczny. Upały letnie. Pod promieniami gorącego słońca, winna nadreńska jagoda, na wyborne wino dojrzewa.

Dnia 25 b. m. rozpocznie się tu wielki festyn muzykalny, wyprawiony przez Towarzystwo filharmonijne Darmstadtu, Moguncji, Mannheimu i Wiesbadenu, i trwać będzie dni pięć. Udział w nim przyjmie 600 śpiewaków i śpiewaczek, i 150 narzędzi muzycznych. Program jego już ogłoszony. Ostatniego dnia, t. j. 29 b. m. na koncercie w Kursalu da się także słyszeć Henryk Wieniawski. Będzie to festyn narodowy, germański — sama muzyka niemiecka. Będą więc koncerta, bale, iluminacje, fajerwerki, przedstawienia w teatrze oper niemieckich. Brzęk złota na stole zielonoczerwonym, ściągnie tu jednak w tym czasie więcéj gości, niż ta massa harmonji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 14 Października. Moniteur donosi, że wolny przewóz artykułów żywności z Algierji do Francji obcemi statkami, przedłużony zostaje do d. 30 września 1859.

Marsylja 13 Października. Eskadra francuzka zgromadzona w Tulonie, przygotowuje się do odpłynienia. Zapewniają że uda się do Tetuan. Otrzymaliśmy z Kalkuty wiadomości po dzień 2 września. Powstał tam nowy popłoch całe miasto stanęło pod bronią. *Englishman* zapewnia, że w prowincji Kalkuty znajduje się 7000 powstańców, ale oni unikają wszelkiego spotkania z anglikami. Czyniono wielkie przygotowania do rozpoczęcia na nowo kampanji, a listy prywatne zapewniają, że operacje lepiéj będą prowadzone pod bezpośrednim rządem Jéj Kró. Mości. Akcje Towarzystwa zniżyły się znowu w kursie. Powstanie wybuchło w Ulwar, wojsko dopuściło się odstępstwa, ale radżah pozostał wiernym rządowi.

Paryż 15 Października. Potwierdza się spokojne załatwienie nieporozumienia z Portugalją.

---

cy, niżeli rozmowny, kiedy sufragan począł o jego przyszłości rozprawiać, był zupełnie milczącym. Słuchał z uwagą, czasem jakiemuś zdaniu zaprzeczył, inne sprostował, lecz coby sam myślał nigdy nie mówił. Kiedy go zaś zniecierpliwiony prałat przyparł czasem tak mocno, że musiał mu coś odpowiedzieć, to rzekł spokojnie:

— A co się tutaj tak bardzo tą przyszłością turbować? Rzeczą jest pewną, że jak powrócę do zdrowia, pocznę znowu być czynnym; ale na jakiéj drodze, któż to dziś może odgadnąć? Nie ma też sobie co głowy kłopotać tą drogą, bo jest ich dosyć: a jak tylko jest pewność, że wybiorę drogę uczciwą i na niéj będę postępował do celów uczciwych, to i czegóż potrzeba więcéj? Że tam ten sobie myśli o moich postępkach tak, drugi inaczéj, a trzeci je może w swéj złośliwości przekręca, to może być czasem przykrem, ale znów nie tak bardzo, żeby aż nad tem rozpaczać. Ja się radzę mojego sumienia, a jak tylko tam się opinja o moich postępkach nie dwoi, jestem o siebie spokojny i wcale się o to nie boję, ażebym się nie omylił albo też stracił:

„Prawda a praca, ta nie utraca,
„Ani omyli, w najgorszéj chwili.“

Na tem też zdaniu Herburta, które ten sławny mąż swego czasu kazał wyryć na kolumnach jednéj z komnat Dobromilskiego zamku, kończyły się wszystkie podobne Jerzego ze sufraganem rozmowy. Podobał się z jednéj strony doświadczonemu prałatowi ten spokój, z którym tak krwawo dzisiaj zraniony i prawie całkiem ze swego toru zepchnięty młodzieniec patrzał w swą przyszłość, lecz z drugiéj strony przecież zdawało mu się, że Jerzy, znajdując się, tak wedle jego mniemania, jak i w saméj istocie, w okolicznościach trudnych, śliskich a nawet i niebezpiecznych, zbyt obojętnie swe położenie oceniał.....

O ile to podejrzenie prałata było sprawiedliwem lub nie, tylko przyszłość okazać może. Rzeczą wszakże jest pewną, że Jerzy podczas swojéj choroby już bardzo dobrze i wszechstronnie przemyślał to wszystko, co należało do niego. I wiedział już o tem dokładnie, w czem jego dotychczasowa *prawda* go *omyliła* i na czem jego *praca straciła*. I wiedział o tem nareszcie, że tę *prawdę* trzeba gruntownie sprostować a *pracę* również gruntownie od strat ubezpieczyć. Ale właśnie dla tego, iż jego zamiarem była taka gruntowność, dopóki jeszcze był słabym, a do tego wcale nie wiedział, jaki właściwie zwrot wzięły jego stosunki ze Sieniawskiemi, nie chciał nic postanowić. Jakoż w istocie rzeczy położenie jego dzisiejsze było tego rodzaju, iż mógł tylko w bezczynności wyczekiwać swojego wyzdrowienia, a w takim stanie dopiero, namyśliwszy się stanowczo i prędko, dalsze rozpocząć czynności.

Ale tymczasem, kiedy jeszcze wcale był słabym, zaszły po części przeczuwane przez niego, po części zaś całkiem nie przewidziane zdarzenia.

I stało się to nadzwyczaj nagle. Już bowiem w dni kilkanaście po wyjeździe stolnikowéj krakowskiéj x. sufragan odebrał pisaną gazetkę, w któréj mu donoszono, że hetman wielki koronny podobno nie długo już będzie siedział na Czartorysku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Londyn 14 Października. Nadeszła drogą przez Maltę depesza, donosi rządowi z Bombay 24 z. m., że dwa zbuntowane pułki sypojów w Mooltan, zostały prawie zniszczone. Czteréj schwytani emissarjusze Nena Sahiba, zostali powieszeni. Zbiegli powstańcy z Gwalior. zajęli Jutna Patona, zabrali 40 dział i bogatą zdobycz.— W dniu 13 września jenerał Michel pobił ich zupełnie i odbił napowrót 30 ze zdobytych przez nich dział. Strata anglików była mało znacząca.

Londyn 15 Października. Nadeszła z Malty depesza poczty lądowéj, donosi urzędownie z Allahabad 12 września, że w północnych Indjach w ogóle panuje spokojność. Małe rabujące bandy zostały rozbite. Nena Sahib i królowa (Begum), znajdują się jeszcze na północnéj stronie rzeki Gogra. Maun Sing walczy w Oude na korzyść anglików. W Bombay interessa handlowe i finansowe polepszyły się.

Madryt 12 Października. Urzędowa *Gazette* donosi, że margrabia Turgot w dniu 11 b. m. pożegnał Jéj Kr. Mość. Królowa, dodaje ten dziennik, wyraziła żal z powodu odjazdu dotychczasowego ambassadora i zapewniła mu swój szczery szacunek i wdzięczność Hiszpanji.

(Neue Preussische Zeitung.)

A M E R Y K A.

New-York 3 Października. Dzienniki z Galweston donoszą, że Komanszowie, Krowacy i część Apaszów w ogóle 14 pokoleń indyjskich, wypowiedzieli wojnę rządowi w Texas.

W Mexyku jenerał Echeagaray stanowczo oparł się projektowi przyzwania Santany i zagroził że się przyłączy do wojska liberalistów, jeżeliby trwano w tym zamiarze. Jenerał Robles jeszcze nie wylądował w dniu 5 września, ale znajdował się na okręcie stojącym w porcie. Sądzą, że zostanie wezwany do objęcia steru rządu w miejsce Zuloagi. *(Pr. St. Anz.)*

New-York Herald zamieszcza list p. Balws, jednego z passażerów okrętu *Austria*, który uszedł z okropnéj katastrofy d. 13 Września:

Około godziny drugiéj po południu dnia 13go września znajdowałem się na pokładzie w tyle okrętu i spostrzegłem gęsty dym, wychodzący niedaleko od kajuty majtków. Kilka kobiet przybiegło ku nam, wołając że statek się pali. Wiatr był wprost w kierunku długości okrętu i przez to pożar postępował bardzo szybko. Powiedziałem sternikowi, żeby podał bok wiatrowi, ale mię nie zrozumiał. Postrzegłem w téj chwili kilkanaście osób, które spuściły na wodę jednę szalupę. Nie wiem co się z nią stało, ale zapewne została rozbita przez szrubę statku. Chciałem następnie spuścić inną łódź z lewéj strony tylnego wzniesienia, ale zaledwie pochwyciliśmy liny, tyle osób rzuciło się w łódź, że nie mogliśmy podnieść ją z bloków. Zatrzymaliśmy się póki wszyscy nie wysiedli napowrót z łodzi i podnieśliśmy ją nad galerję i spuścili zewnątrz, ale natychmiast wszyscy znowu wskoczyli, a łódź zanurzyła się gwałtownie w morze, które pochłonęło wszystkich, prócz 3ch osób, które się uchwyciły lin z boku okrętu. Rzuciliśmy jeszcze jednę linę i wyratowaliśmy kucharza okrętowego.

Wszyscy passażerowie pierwszéj klassy znajdowali się na pokładzie, z wyjątkiem kilku, których dym udusił w salonie. Wielu passażerów drugiéj klassy było także na pokładzie, ale wielu z nich nie mogło zapewne z powodu płomieni wydostać się ze swoich kajut. Kilku wyciągnięto przez otwór wentylatorów, ale większéj części nie podobna było dostać; ostatnia osoba, którąśmy wydobyli, była prawie już zaduszona dymem.

W téj chwili okropna scena odbywała się na pokładzie tylnym. Passażerowie biegali w tę i ową stronę, obłąkani przestrachem, szukając w zamięszaniu mężów, żon, dzieci i krzycząc aby ich ratowano; mało kto zachował przytomność i zimną krew.

Płomienie szerzyły się gwałtownie, tak, że wielu rzuciło się w morze, unikając spalenia się. Jeden węgier, ojciec siedmiorga dzieci, najprzód kazał skoczyć swojéj żonie, potem pobłogosławiwszy dzieci, kazał sześciu starszym skoczyć jednemu po drugim, nakoniec trzymając siódme na ręku, sam rzucił się w wodę. Postrzegłem w téj chwili łódź na pół zanurzoną w wodzie, ale wiszącą jeszcze za jednę linę; wiosła były w niéj uwiązane. Rzuciłem się w nią, aby siebie i kilka przynajmniéj jeszcze osób ocalić. Udało mi moje przedsięwzięcie z kilku osobami, zabierając ratujących się pływaniem, zostaliśmy uniesieni przez wodę o ćwierć mili od statku i widzieliśmy jak kobiety i mężczyzni z sukniami już palącemi się na nich, rzucali się w wodę z wysokości dwudziestu stóp. W pół godziny nie było już widać nikogo na pokładzie.

Skierowałem się wtedy ku statkowi i ocaliłem jeszcze jednego passażera niemca, który utrzymywał się na wodzie, pływając ostatkiem sił.

O godzinie w pół do ósméj, po pięciu godzinach śmiertelnéj trwogi, spostrzegliśmy nareszcie barkę francuzką *Maurice*, która nas przyjęła na pokład. Już ona miała czterdzieści osób ocalonych poprzednio. Około godziny ósméj dwadzieścia trzy osób, które znajdowały się na żelaznéj szalupie spalonego statku, dostały się także do nas.

Przez cały czas katastrofy nie widziałem ani jednego oficera na pomoście. Kapitan przy spuszczeniu na wodę pierwszéj szalupy utonął. Druga łódź, w któréj znajdowało się trzydzieści trzy osób, napełniła się wodą i kilka osób utonęło, ale zdołano zaraz wylać wodę i zwrócono się ku barce *Maurice*, zabrawszy jeszcze trzy osoby po drodze, ratujące się na ułamkach rozbitych szalup. W ogóle po naszem przybyciu, barka francuzka zabrała jeszcze 27 osób.

Nad ranem jakaś barka norwegska zbliżyła się do parapływu, i widzieliśmy że posłała ku niemu szalupę. Być może, że jeszcze ocaliła kilka osób, ale na nieszczęście pewno nie wiele.

Około godziny 7éj z rana, *Maurice* skierował się ku wyspie Fayal, aby wysadzić na ląd rozbitków. Po południu o drugiéj spotkaliśmy barkę *Lotus*, udającą się do Halifax. Ja i jedenaście innych osób przesiedliśmy się na ten statek.

Pożar na statku *Austria* wybuchł w skutku nakorodnéj nieroztropności. Kapitan i doktór uznali za potrzebę wykadzić między-pokład smołą i ta robota poruczoną została majstrowi statku, pod nadzorem czwartego porucznika. Majster sądził, że najlepiéj będzie użyć do tego łańcucha żelaznego rozpalonego do czerwoności, któryby wrzucono w smołę, ale podczas gdy trzymał za jeden koniec, drugi tak się gwałtownie rozpalił, że musiał rzucić go na pomost. Drzewo zapaliło się natychmiast, smoła rozlana chwyciła ogień. Rzucono się do gaszenia, ale bez żadnego skutku, nie było bowiem pod ręką tego czego było potrzeba. Passażerowie którzy uszli z życiem, nie ocalili nic więcéj prócz tego, co mieli na sobie, a u wielu nawet suknie w części zostały spalone. Na statku spalonym było 600 osób, między niemi znaczna część kobiet i dzieci. *(Ind. Belge.)*

A N G L J A.

Smutny los statku *Austria*, skłonił admiralicję angielską do zajęcia się najtroskliwiéj zaprowadzeniem na flocie apparatów do gaszenia pożarów i wydany został rozkaz aby przedsięto próby z postępowaniem, na które p. Henry otrzymał patent swobody. Postępowanie to zależy na umieszczeniu przy kotłach parowych u wierzchu, kurków, do których stosują się rury, mogące być poprowadzonemi w każde miejsce statku. W razie wybuchu pożaru, dość jest otworzyć takie kurki, a para wydobywając się z gwałtownością rurami, gasić ma pożar nader prędko i skutecznie. *(Neue Pr. Ztg.)*.

F R A N C J A.

Paryż 12 Października. Kwestja statku *Charles Georges*, ciągle wyłącznie zajmuje całą publiczną opinję. Stanowi ona przedmiot wszystkich rozpraw. Bardzo mało wiemy względem zamiarów rządu, ale jakieś uczucie obawy chociaż nie wymawianéj głośno, panuje we wszystkich umysłach.

Depesza z Londynu otrzymana dziś około godziny 4téj, doniosła że *Times* naznacza dzień 14go b. m. na wysłanie francuzkiego ultymatum do Lizbony. Pan de Lisle de Siry zażąda wydania statku *Charles Georges* w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Kwestja wynagrodzenia traktowaną będzie dopiero po wypuszczeniu schwytanego statku. Jeśliby nie uczyniono zadość temu żądaniu, ambassador i konsul francuzki zostaną odwołani, i inne środki zostaną przedsięwzięte dla uzyskania skutku żądań gabinetu francuzkiego. Pośrednictwo trzeciego mocarstwa zostało odrzucone.

Zdaje się że *Times* dość dobrze jest zawiadomiony o rzeczywistem położeniu rzeczy, bo wyjąwszy niektóre drobne szczegóły, wszystko co donosi, dość się zgadza z tém co tu mogliśmy się dowiedzieć, a czego wczoraj dla pewnych przyczyn niechcieliśmy jeszcze za pewność podawać, ponieważ przedwczesne publikowanie podobnych wiadomości, byłoby mogło zaszkodzić działaniom dyplomatycznym gabinetu Tuileries.

Depesza *Timesa* okazując, że pewne szczegóły stały się już jawnemi, uwalnia nas od wstrzemięźliwości którą wczoraj uważaliśmy za naszą powinność.

Według wiadomości które możemy uważać za autentyczne, następujący jest stan negocjacji:

W sobotę 9go października z rozkazu Cesarza, nowe instrukcje zostały wygotowane dla naszego ministra w Lizbonie przez hr. Walewskiego, a dla kontr admirała Lavaud, przez admirała Hamelin.

Zapewniają nas, że w obec odmowy ze strony gabinetu portugalskiego, co do uczynienia zadość reklamacjom rządu francuzkiego, Cesarz odrzucił wszelkie propozycje oddania kwestji o któréj mówimy, sądowi polubownemu trzeciego mocarstwa i postanowił trzymać się następującego kierunku, w którym ułożone są nasze instrukcje.

Pan de Lisle de Siry za otrzymaniem nowéj depeszy, zażąda wypuszczenia statku *Charles Georges* w ciągu 24ch godzin. Jeśliby rząd portugalski nie uczynił zadość temu wezwaniu, nasz minister z całym składem swojéj legacji, uda się na statek *Donauwerth* dla porozumienia się z admirałem Lavaud, który otrzymał instrukcje jak ma działać.

Admirał francuzki zabierze przemocą statek *Charles Georges*, a jeśliby to nie dało się bez wielkich trudności wykonać, schwyta kilka statków portugalskich, które mają służyć na zakładników dla rządu francuzkiego aż do chwili uwolnienia statku naszego niesłusznie schwytanego; uregulowania wynagrodzenia żądanego przez jego armatora, kapitana i ludzi załogi, słowem zupełnego zadość-uczynienia danego rządowi Cesarskiemu we wszystkich kwestjach zachodzących w téj sprawie między Francją i Portugalją.

Instrukcje w tym duchu zostały ułożone w sobotę i nim je wysłano do Lizbony, zostały one po raz ostatni przedstawione Cesarzowi do zatwierdzenia.

Cesarz ratyfikował dziś wszystko, co w tym duchu zostało uczynionem według jego rozkazów przez ministrów i nowe instrukcje odejdą zapewnie niezwłocznie do Lizbony.

W punkcie do jakiego rzeczy jak się zdaje doszły, nie pozostaje nic innego rządowi portugalskiemu, jak tylko ustąpić ultimatum francuzkiemu, jeśli nie chce narazić się na najcięższe następstwa.

— Nader smutna nowina o któréj już powątpiewać nie można, rozchodzi się dziś w Paryżu. Ajenci konsularni Francji i Hiszpanji (czy też Anglji) w Tetuan, jednem z najważniejszych miast marokańskich, zostali zamordowani przez mieszkańców tego miasta. Ajent konsularny angielski zdołał ujść wściekłości tych nędzników którzy i na niego godzili.

Nie wiemy jeszcze o szczegółach okoliczności, które spowodowały to nowe nieszczęście, ale wszystko zdaje się zapewniać że to jest podobnie jak w Dżeddach, skutek fanatyzmu muzułmańskiego.

Jakkolwiek bądź, czyn podobny nie może pozostać bezkarnym i czekamy tylko na dokładne szczegóły tego wypadku, aby przygotować się do uzyskania świetnego zadość-uczynienia.

Tetuan jest położonem nad morzem Śródziemnem niedaleko od cieśniny Gibraltarskiéj. To miasto posiadające liczną i bogatą ludność, znajduje się o milę francuzką od brzegów morza. Ma ono port zawsze napełniony okrętami, ale zdaje się, że wielkie okręty wojenne nie będą mogły dostatecznie zbliżyć się do niego. Hiszpanja zapewnie zechce korzystać z téj sposobności, aby przyśpieszyć wyjście wyprawy którą przygotowuje przeciw korsarzom w Riff, sąsiadom marokan.

Nie wiemy nazwiska konsula hiszpańskiego, ale smutną ofiarą któréj śmierć Francja pomści powinna, był pan Nahon (nie Nation) nasz vice-konsul w Tetnau. *(Indep. Belge.)*

Paryż 13 Października. Ultymatum francuzkie dla rządu portugalskiego, miało zostać odesłane dopiero dziś po posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się dla zdecydowania urzędownie odrzucenia pośrednictwa trzeciego mocarstwa, dotychczas bowiem odrzucenie to było tylko słowne. Niektóre osoby wątpią żeby rząd francuzki stanowczo odrzucił to pośrednictwo, wiadomo bowiem, że pełnomocnicy w kongressie paryzkim nie wahali się »wyrazić imieniem swoich rządów życzenie, aby państwa między któremi powstałoby ważne jakie nieporozumienie, przed użyciem broni, o ile pozwolą na to okoliczności, ucieklaby się do usług jednego z przychylnych mocarstw. Z innéj strony zapewniają, że rząd Cesarski obstawać

będzie przy raz przyjętym kierunku, nie sądzą nawet żeby rozstrzygnienie sądów portugalskich w duchu przychylnym żądaniom Francji, przed nadejściem ultymatum, uważanem było za zupełnie zadawalające dla rządu Cesarskiego.

Zdaje się że nawet w takim razie wymagane będzie zadość-uczynienie moralne, i chyba co do wynagrodzenia można spodziewaź się niejakich ustąpień nie co do zasady, ale co do summy. Wiadomości z Lizbony każą się spodziewać, że rząd portugalski nie wda się w tę walkę. w któréj nie mógłby w żaden sposób spodziewać się poparcia z któréj bądź strony, utrzymują jednak że młody król osobiście jest za oporem.

Pan Nicolas Carrel, delegowany rządu francuzkiego, który znajdował się na pokładzie statku *Charles Georges* w chwili schwytania go, został wezwany do Paryża przez ministra marynarki.

Fuad-pasza ma w tym tygodniu mieć posłuchanie u Cesarza. W niedzielę opuszcza on Paryż.— W naszych arsenałach budują obecnie parowy jacht do prywatnéj służby sułtana.

Już obecnie stanowczo jest zdecydowanem, że xiąże Napoleon nie pierwéj uda się do Algierji, aż po zupełnem uregulowaniu kwestji kolei żelaznych. Nowy system kadastru wynaleziony przez jednego inżenjera belgijskiego, przedstawiony został xięciu dla wprowadzenia go w wykonanie w naszéj kolonji afrykańskiéj. Próba tego systemu ma być wykonaną w okolicach Paryżu. Nowa reorganizacja ministerstwa Algierji, wywołuje rozmaite zajścia między naczelnikami różnych służb, ale spodziewają się, że xiąże potrafi wszystko załagodzić. Nominacja pana Coetlogon prefektem Algieru, została już podobno podpisaną.

Baron Laronciere Lenoury, który podobno ma być powołany na naczelne dowództwo sił morskich w Algierji. jest już w drodze z powrotem ze stacji w Nowéj ziemi, gdzie był posłany ze specjalną missją. Raport pana Laronciére Lenoury, wnioskuje za utrzymaniem *status quo*, który według jego zdania lepszy jest niż wszystko co było poprzednio.

Slub kościelny marszałka xięcia Pélissier z panną de Paniega, odbył się wczoraj w kaplicy St. Cloud o godzinie 10téj wieczorem; świadkami byli ze strony marszałka hr. Walewski i marszałek Vaillant, a ze strony panny młodéj pan Fould i p. Casa Riera, (jeden z najbogatszych właścicieli w Hiszpanji, zamieszkały od wielu już lat w Paryżu.) Z ciała dyplomatycznego obecny był tylko lord Cowley z małżonką, sprawujący interessa hiszpańskie i sekretarz poselstwa belgijskiego kuzyn panny młodéj.

Hrabina de Montijo zastępowała matkę. Xiążęta Hjeronim i Napoleon i xiężna Matylda, byli obecnemi przy ślubie. Po obrzędzie tym było przyjmowanie w salonach. Cesarstwo Ichmość do północy rozmawiali z rozmaitemi znakomitemi osobami które się zebrały w zamku.

Marszałek xiąże Pélissier z małżonką wyjechał dziś z rana do Londynu. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Kalkuta 8 Września. Nena Sahib stoi pod Dhorgensee w oszańcowanym obozie. Begum z Lucknow miała zaproponować rządowi angielskiemu poddanie się i wydanie Nena Sahiba, jeżeliby im obojgu zapewniono przebaczenie.

Sir John Lawrence opuści Pendżab i wróci do Anglji. *(Pr. St. Anz)*

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Patrz numer Kroniki 243 z roku zeszłego).

ROZDZIAŁ IIgi.

Czy Litwa krajem rolniczym albo przemysłowym? — Wspomnienie o Antonim Tyzenhauzie podskarbim nadwornym wielkiego Xięstwa Litewskiego.— Poniewież.—Melomania.— Upita z Sycińskim·— Nadbrzeża Niewiaży. — Kiejdany.— Czerwony dwór.— Marja.

Pożegnawszy xiędza Syxtusa, w dalszą puściłem się drogę, ku Poniewieżowi zmierzając.— Po obu stronach gościńca ogromne łany pszenicy i żyta obfity urodzaj zwiastować się zdawały.— Igrał po nich wiatr wschodni, przedstawiając oku obraz rozkołysanéj fali, po miedzach modry bławatek rozpościerał swoją krasę, skowronek zawieszony w powietrzu śpiewał wesoło, a przepiórka ukryta w ciemnym zagonie w właściwem swojem narzeczu, oznajmiła rolnikowi iż czas żniwa się zbliża.

Powiat Poniewiezki chociaż w porównaniu z sąsiedniemi na pozór zda się mniéj urodzajnym, łąk i pastwisk ma dużo, grunta orne przez dobrą uprawę ulepszył i śmiało powiedzieć można, że się stał najżyzniejszym ze wszystkich powiatów gubernji Kowieńskiéj. — Folwarki po większej części małych obszarów, łatwiéj się dają sterkoryzować, a często odnawiane po nizinach rowy i spady, przyczyniają się do urodzajności ziemi.— Gdyby obywatele miejscowi byli poprzestali na tem, dobry byt włościan byłby zabezpieczonym, ale skoro ceny produktów podnosić się zaczęły, a razem z niemi intraty z majątków, zła strona natury ludzkiej się odezwała.

Kto miał | sto purów wysiewu chciał mieć dwieście, poletki zatem zaczęto powiększać, a gdy ze zwyczajną pańszczyzną obrobić ich było niepodobieństwem, sześciu lub ośmiudniową pańszczyznę zamieniono, w dwunasto lub szesnasto-dniową, ztąd uczciwe użycie tego co mieli ojcowie, synowie w nadużycie zamienili. — Takowe położenie rzeczy nie mogło trwać długo, zwróciło uwagę rządu, wywołało zaprowadzenie inwentarzy. Inwentarze pokazały się niedostatecznemi, a ponieważ gdzie jest zła strona musi być i dobra, ta ostatnia przemogła, kto zgrzeszył uderzył się w piersi, wszyscy się wzięli za ręce i wylęgła się myśl polepszenia doli włościan, i zapewnienia im swobody.

Że narody litewskiego plemienia, po nad brzegami baltyckiego morza rozpołożone, w czasach przedhistorycznych przywędrowały ze wschodu, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. (1). Ze osiadłszy po nad rzekami obrośniętemi gęstemi boramiłowom i rybołóstwu oddawać się musiały, tego ślady w starych nawet pieśniach znajdujemy. Ze odkąd ludność powiększać się zaczęła, znalazła się potrzeba zapewnienia sobie wyżywienia, rzucił Litwin garść zboża na ziemię, ta mu się odpłaciła plonem, obdarzyła go chlebem i od téj chwili, tak jak namiętnie przywiązany był do swej wiary, ukochał swą ziemię, na niéj pozostał i z narodu koczującego, zamienił się w rolniczy, niezaprzeczoną jest prawdą. Naród rolniczy przeistacza się w stałego mieszkańca ziemi którą uprawia, ale mieszkaniec północnéj strefy przedewszystkiem potrzebuje schronienia, strzechy domowéj, z tąd się wyrodziły osady, wsie; wsie nabierające większych rozmiarów, pozór miast przybrały, (2) miasta chcąc się zabezpieczyć od sąsiednich napadów, wywołały obronne grody (3).

Litwin uprawiając ziemię po większéj części nieurodzajną usiłował ją poprawić, poprawa byt jego polepszyła, polepszenie bytu pomnożyło potrzeby, a te nie mogąc u siebie zaspokoić, szukać ich zaczął u drugich i własnéj ziemi płody zamieniać na płody i wyroby obcych krajów, ztąd się wziął handel zamienny.

Główne artykuły z któremi Litwa występować mogła na zmianę tego czego u siebie nie miała były futra z soboli, z kun, gronostajów, niedźwiedzi, rosomaków, rysiów, bobrów, wyder, lisów, wilków, skury żubrowe, łosie, jelenie i zwierząt domowych, (4)— len, pieńka, nasienie lniane i konopne, zboże, miód, wosk, drzewo towarne i wyroby leśne, bursztyn z nadbrzeżów baltyka, ryby suszone z rzek i jezior. — Czyli zaś i niewolnicy byli przedmiotem handlu, pewnych na to dowodów, nie masz, kiedy jednak handel ten w średnich wiekach nie tylko na północy wzdłuż baltyckiego morza, ale w całej niemal Europie był rozpowszechniony, łatwo zatem i litwini jakiś w nim udział mieć mogli, tem bardziéj, że chrześcjanie nawet dawali w téj mierze przykład dostarczając na ich targi mnóstwo niewolników. — W zamian krajowych płodów brał Litwin: sól, mydło, niektóre korzenie, mianowicie: pieprz, wyroby z miedzi, cyny i żelaza, jako to: sierpy i kosy, a szczególnie wszelkie wojenne rynsztunki, brał różne błyskotki z metalu i szkła, późniéj zaś przy lepszym dostatku i obeznaniu się z rzeczami zbytkowemi, brał materje jedwabne. kobierce, perty, złote i srebrne ozdoby a prócz tego wino, cukier, papier, proch strzelniczy i działa.

Jeżeli za pogańskich czasów przemysł handlowy już był Litwinom znany od zaprowadzenia chrześcjaństwa, co raz bardziéj wzmagać się zaczął. Kiedy zabezpieczenie granic i ustanowienie targów i jarmarków, (5) utworzyły handel wewnętrzny, na zewnętrznie w nieporównanych stosunkach z anzheatyckiemi miastami, z Hollandją, a nawet Rzecząpospolitą Wenecką z jednéj strony, z drugiéj z rzecząpospolitą Nowogrodzką, Moskwą i Konstantynopolem, sięgał do serca Europy i Azji. (6).

Gdyby mnie kto zapytał, dla czego Litwa nie była i nie jest rękodzielno-przemysłowym krajem? — odpowiedziałbym na to, że jest czysto rolnicza i dopóki będzie uprawiać, pielegnować, powiem nawet pieścić poczciwą swą ziemię, dopóty nie zabraknie jéj chleba, nie uczuje biedy. Litwa nie obfituje w kruszce, zimny jéj klimat sprzeciwia się rozpowszechnieniu jedwabnictwa, niskie położenie nie dozwala chowu dobrego gatunku owiec. Litwa ma rąk nie wiele, oderwaniem takowych od roli do fabryk, korzyść nie pokryłaby strat wynikających z zaniedbania rolnictwa, z tego więc powodu mieszkaniec jéj nie kwapi się o zaprowadzenie u siebie warsztatów, nie ujrzysz u niego kurzących się kominów parowych machin, on za sprzedane zboże którem sąsiadów karmi, woli od nich nabyć czego mu niestaje. Doświadczenie nauczyło go iż cukrownie tak wielkie korzyści przynoszące w królestwie Polskiem, na Ukrainie i Podolu, nie odpowiadają na Litwie poczynionym nakładom; — uprawa nawet lnu, tak zyskowna wtedy kiedy cena berkowca do stu rubli dochodziła, dzisiaj po zniżonéj cenie do połowy przekonała, iż policzywszy wyrob na pieniądze, zamiast zarobku przynosiły stratę.

Litwa nigdy nie słynęła wyrobami własnych fabryk i rękodzieł, bo na tym przemyśle zawsze jéj zbywało, a jeżeli i był jaki, to nawet na miejscowe nie wystarczał potrzeby.— Rzemiosła, mówi Jaroszewicz, bez których naród rolniczy i wojenny obejść się nie może, znane były od dawna litwinom, bo i mitologja ich ma nie mało bóstw opiekujących się różnemi gatunkami tego przemysłu i w mowie ich na oznaczenie owych zatrudnień znajdujemy właściwe językowi litewskiemu wyrażenia, (7), jeżeli zaś o inne rękodzieła i kunszta mniéj dbali, nie gardzili jednak ich płodami, lubo pierwotnie nie przez handel, lecz rachunek, starali się one nabywać. (8) — Budownictwo zatem wiejskie do potrzeb i klimatu zastosowane, łu-

(1) Litwa. Starożytne dzieje J. I. Kraszewskiego, tom 1szy stoon. 50.

(2) Za jedno z najstarszych miast, należy uważać Płotele, podług zdania Łasickiego. — Kowno jakoby około 1030 roku założone, Kiernów w pięć lat później Stare Troki 1045, Dziewołtowo, za Dorsprunga, ktoren w roku 1225, miał założyć Wiłkomierz. Na Żmudzi wedle Kojałowicza, nie było całkiem miast, aż do założenia Miednik, przez Witolda w roku 1413.

(Litwa Kraszewskiego) Tom 1. str. 225.

(3) Łasicki który nam skreślił obraz Żmudzi za Zygmunta-Augusta, utrzymuje, że w tym kraju rzadkie były miasta, nieliczne wioski, bo lud żył rozsypany po lasach i polach, tylko zamków obronnych liczono nie mało, i że z rozkazu dopiero Zygmunta Augusta, zaczęto Żmudzinów w gromadniejsze społeczeństwa zbierać i na pewnych miejscach osadzać.

(Jaroszewicz obraz Litwy część I str. n6).

(4) Żubry dochowały się dotąd w puszczy białowieżskiéj, sobole zaś, dzikie konie i jelenie, o których jeszcze statut wspomina (R. X. a. 2. cf. Czacki, II. p. 258, 262), tudzież Rosomaki podług Gwagnina na Żmudzi natrafiane. (Opis Żmoj: p. 38 w tłum.), już dawno wyginęły.— Jelenie w XV wieku pospolicie były w Litwie i pogranicznéj Rusi Litewskiéj. Długosz powiada, że Władysław Jagiełło, polując na tego zwierza roku 1425 w puszczy białowieżskiéj, szwankował z konia i goleń złamał, poczem w Krasnym-Stawie leczył się przez kilka miesięcy. (p. 488).

(5) Chociaż jarmarki musiały się wtenczas dopiero regularniéj zaprowadzać po miastach litewskich, gdy prawa miejskie nadawać zaczęto, jednakże początek tego rodzaju targów, mógł sięgać czasów pogańskich, a powodem do nich mogły być doroczne uroczystośc przy główniejszych świątyniach.

(Obrazy Litwy Jaroszewicza część 1 str. 108).

(6) W XIVtym wieku nie małe znaczenie pod względem przemysłu handlowego, zaczęło przybierać Wilno. Stosunki tego miasta sięgały Rygi, Pskowa, Nowogrodu i innych miast ruskich, nad Dzwiną, Dnieprem, a nawet Wołgą położonych, sięgały wreszcie Polski i Szlązka. Do handlowych miast w czasach jeszcze pogańskich należały Kowno i Wiłkomierz. W Wilnie od najdawniejszych czasów istniał dom gościnny, w roku 1366 podczas wojen z Rusinami spalony, za Olgierda 1375 roku odbudowany, kompanja kupców Nowogrodzkich miała drugi dom gościnny w tymże mieście, a trzeci założyli w roku 1326 żydzi z miast Polskich, w niewolę uprowadzeni i tu osiedleni. Podobne gościnne domy, czyli miejsca składowe na towary miało Kowno i Wiłkomierz, w Kownie nad Niemnem i Wilją wznosiły się śpichlerze murowane, a w środku miasta znajdowały się faktorje: Hollenderska, Angielska, Pruska, Szwecka i Wenecka.

(Obrazy Litwy Jaroszewicza).— Baliński tom III.

(7) Zbiór wyrazów umieszczony w rozprawie xiędza Bohusza.

(8) Karamzin pod rokiem 1234 tom III, p. 244.

miejętność sporządzenia uprzęży, sprzętów i narzędzi gospodarskich, bednarstwo, kucie kamieni do żaren, kowalstwo z grubem ślusarstwem, wypalanie cegły i wapna, węglarstwo, kuśnierstwo z krawiectwem, wiązanie niewodów i sieci na zwierza, robienie wojłokow zwłaszcza na czapki, obowia z rzemienia dla możnych, z łyka dla gminu, niemniéj pędzenie smoły i dziegciu, warzenie pewnego gatunku piwa zwanego *alus*, sycenie miodu. zajmowały od dawna litwinów. Znali i sztukę farbierską, kiedy bożkowi *Strutis* i jego towarzysce, *Michutel*, opiekującym się roślinami farbierskiemi składali ofiary.ł(9) Nadto umieli wyrabiać różne naczynia z rogu, które niemało ceniono, ponieważ było mniemanie że napój nie mógł być w nich zaczarowany. Ztąd też kubki i puhary rogowe, a bardziéj jeszcze całkowite rogi z tura lub żubra, kosztownie oprawne, przechowywały się przez kilka pokoleń w jednéj familji, jak owe rogi tura przez Gedymina zabitego, z których jeden dostał się w darze cesarzowi Zygmuntowi, gdy Witolda w Łucku roku 1429 odwiedzał. (10) Mamy wiadomość na dowodach opartą, że pogańscy litwini trudnili się snycerstwem wycıesując i wyrzynając z drzewa swych bożków lecz i kruszcowe znajdywano posążki, może więc i z metalu wylewać ich umieli, (11) Szczątki starożytnych murów dowodzą, jak z czasem nie tylko z drzewa ale i z cegieł trwalsze nauczyli się stawiać budowle, a zwłaszcza warowne miejsca. Ponieważ między takowemi gruzami natrafiano na kafle szczególniejszego kształtu, tudzież na okrągłe szyby szkła grubego, śród głębokich zaś lasów odwiecznemi dęby zarosłych, na ślady hut szklannych, a nawet łzawnice z tego materjału w starożytnych grobach znajdowano, wnoszą zatem z tego, że już wcześnie umieli cenić wygodę ogrzewania mieszkań kaflowemi piecami i sztukę wytapiania szkła znali (12).

W przywileju wielkiego xięcia Zygmunta 1432 zatwierdzającym prawo Magdeburskie Wilna, czytamy, że w tem mieście były już postrzygalnie sukna, musiały zatem być i warsztaty do jego wyrabiania. Nazwisko Rudnik, w powiecie Trockim nadane od znacznych pokładów rudy żelaznéj po łąkach błotnych i lasach znajdujących się w XV wieku założono tam piec do wytapiania tejże rudy, i kuźnią do kowania jéj na potrzeby rolników.

Za panowania Zygmunta I pokazała się w Wilnie pierwsza ludwisarnia (13). W pierwszéj połowie XVI wieku, zjawiła się w Wilnie huta szklanna, a Zygmunt-August roku 1547 dnia 18 stycznia, wydał przywiléj Marcinowi Paleskiemu na założenie jej za Wilją, między psiarnią królewską a Plitnicą wojewody Wileńskiego Jana Hlebowicza, i obok tego udzielił mu monopolium na zakupowanie i sprzedawanie szkła polskiego, a nawet litewskiego, jeśliby z czasem nowa jaka huta zjawiła się w Litwie.

W roku 1613 na sejmie, gdy w kraju wiele na rynsztunku wojennym zależało, polecono urzędowi miejskiemu miasta Kowna, płatnerzy do Kowna sprowadzić, dla nich mieszkania i ślusarnią zbudować i z prowentów miejskich opatrzeć, ażeby zbroje i szyszaki nowe przez nich robione były.

W Kiejdanach na Żmudzi w XVII wieku Krysztof II Radziwiłł założył wyborną papiernię i wyrabiano w niéj papier tak dobry jak holenderski z napisem wodnym: *Civitatis cajodunensis* (15).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(9) Narbut, 1,— 102.

(10) Stryjkowski p. 529.— Narbutt III, 556.

(11) Narbut, t. I.

(12) Nie ma wątpliwości, że do upowszechnienia rzemiosł, a nawet niektórych kunsztów, mógł się nie mało przyczynić Gedymin, który usiłując zbliżyć Litwę do reszty chrześcjaństwa, starał się widokami korzyści, wabić do siebie ludzi wojennych, kupców i różnego rodzaju rzemieślników, szczególniéj Niemców, jakoż przyrzekał że ich opatrzy dochodem, uwolni od ceł i ciężarów krajowych, dozwoli urządzić się prawem Rygskim, i nie wzbroni swobodnego wyniesienia się z kraju, jeśliby tego sobie życzyli.

(List Gedymina do miast hanzeatyckich roku 1323 z Wilna, *ipso die Corporis Christi* u Narbuta IV, w dodat. p. 53—55).

(13) Maciejowski, Polska do połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów, tom II, p. 423 424.

(14) Baliński, Starożytna Polska t. III str 753.

(15) Obrazy Litwy Jaroszewicza tom III, str. 122.

DONIESIENIA.

Dyrekcja Główna TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Prawo z dnia 8 (20) kwietnia 1853 roku oznaczyło termin ostateczny dla przystępowania do towarzystwa kredytowego w III okresie, na dzień 18 (30) czerwca 1859 roku, po którym nikt już więcéj do towarzystwa kredytowego przyjętym nie będzie. Ponieważ termin ten jest już nieodległym, przeto dyrekcja główna ostrzega interessentów, którzyby z dobrodziejstw stowarzyszenia Kredytowego Ziemskiego korzystać jeszcze zamierzali, aby przed wskazanym powyżéj terminem ostatecznym, akta przystąpienia do towarzystwa kredytowego w właściwych xięgach hypotecznych zeznawać pośpieszyli, a wyciągi takowych oraz wykazy hypoteczne zawierające w sobie ostrzeżenie o przystąpieniu do III okresu towarzystwa kredytowego bezwłocznie właściwym dyrekcjom szczegółowym składali.— Warszawa dnia 8 (20) września 1858 roku.— Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski*.—Pisarz, assesor kollegialny, *Brzozowski* (Nr. 481—3).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. wchodzą w użycie bilety osobowe na 48-godzinny przeciąg czasu, do powozów klassy I, II i III, które na podróż tam i z powrotem z następujących stacji głównych służyć mają: z Warszawy, Skierniewic, Łowicza, Piotrkowa, Częstochowy i Granicy, a to za opłatą w następującéj taryffie wykazaną: z Warszawy i z powrotem: do Skierniewic klassą I kop. 243, kl. II kop. 181½, kl. III k. 121½; do Łowicza kl. I k. 324, kl. II kop. 243, kl. III k. 162; do Piotrkowa kl. I k. 526½ kl. II k. 394½, kl. III k. 264; do Częstochowy kl. I k. 837, kl. II k. 627, kl. III k. 418½; do Granicy kl. I k. 1107, kl. II k. 829½, kl. III k. 553½. Osoby udające się do Warszawy, dopłacają po 1½ kop. tytułem rogatkowego. Bilety te, na stacji z któréj osoby podróż powrotną przedsiebiorą, winny być przez właściwego kassjera stemplowane. Bilety z których w naznaczonym 48-godzinnym zakresie czem nieużytkowano, uważać się będą za nieważne. Osobom jadącym za pomienionym biletem, zabieranie pakunków nie jest dozwolonem.—*Rosenbaum.*

Wygrane.

Przy odbytem **w dniu 1 Października 1858 roku** ciągnieniu losów

Kolei żelaznych austrjackich,

to jest *pożyczki C. k. uprzywilejowanego Instytutu kredytowego*, główne wygrane padły na następujące losy:

Seria 925 / Nr. 93 — **200,000 guldenów.**

Serja 2,339 / Nr. 78 — **40,000**; Ser. 3,691 / Nr. 86 — **20,000**

Ser. 137 / Nr. 29 — **5,000**; Se. 3,691 / Nr. 2 — **5,000**

Serja 698 / Nr. 16 — **3,000**; Serja 1,937 / Nr. 96 — **3,000**

Serja 1,118 / Nr. 59 — **1,500**; Serja 1,236 / Nr. 62 — **1,500**

oraz **5 wygranych** po **1,000 fl.**

a mianowicie:

Ser. 1,937 / Nr. 9; Ser. 3,691 / Nr. 15; Ser. 3,691 / Nr. 20; Ser. 3,814 / Nr. 22; Serja 3,814 / Nr. 95

Wyciągnięte numera serji są następujące:

74, 187, 261, 698, 714, 837, 925, 1,118, 1,236, 1,470, 1,536, 1,584, 1,667, 1,937, 2,339, 2,954, 3,132, 3,687, 3,691, 3,786, 3,814.

Z pomiędzy 2,100 losów wyciągniętych, te które tu nie zostały wymienione, padły na wygrane po 400 i 120 fl., o których można się dowiedzieć z szczegółowych tabell wygranych, a takowe rozesłane zostały osobom interessowanym i prócz tego, każdemu bezpłatnie zostaną dostarczone.

Wygrane wypłacone będą w kassie podpisanego w gotowiźnie.

Plany losowania, tudzież wszelkie żądane objaśnienia, udzielane będą bezpłatnie i z największą akuratnością.

Względem losów do następnego ciągnienia, życzący sobie, raczą się niezwłocznie zgłosić do podpisanego.

Los pojedynczy 6 Rsr.

Dziesięć losów 50 Rsr.

ANTONI HORIX,

handlujący papierami rządowemi w Frankfurcie nad Menem. (Nr. 499.—2).

Na nadchodzące jesienne sadzenie, polecam się z wielkim zapasem drzew własnego hodowania, jakoto:

JABŁEK. GRUSZEK. WIŚNI, ŚLIW, BRZOSKWIŃ, MORELI, WINOROŚLI, angielskich **AGRESTÓW, PORZECZEK, ORZECHÓW** laskowych i t. p.

tudzież zupełny zbiór *pięknie kwitnących zagranicznych drzew i krzewów* i t. p.

Katalog w tym przedmiocie, obejmujący przeszło 2,000 numerów, na żądanie interessantów bezpłatnie i franco nadsyłany będzie. Co się tyczy dobroci i wysokich przymiotów drzew owocowych i t. d. w moim zakładzie hodowanych, dostateczną będzie ta uwaga, iż moje produkta przez wiele już lat na tutejszych wystawach Towarzystwa szląskiego Hodowli ojczystéj, kilkakrotnie otrzymały złote i srebrne medale.

JULJUSZ MONHAUPT

właściciel szkoły drzew. Sterngasse Nr. 76 Wrocławiu. (Nr. 502.—1).

KANTOR

STRĘCZEŃ GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

przy ulicy Podwal Nr. 524, gdzie fabryka dzwonów.

Są do umieszczenia osoby z różnym wykształceniem naukowem i talentami bony niemki i francuzki, niemniéj udzielający lekcje na godziny nauk klassycznych i talentów wszystkich i t. d. Osoby te mają upoważnienia i chlubne z praktyki świadectwa.—P. *Zwolińska.*

(Nr. 469—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Cieszkowski* Kajetan ob. z Suchéj nr 625, *Dobrowolski* Fran. ob. z Brzezin nr 500, *Karski* Hen. oby. z Dębia Małego nr 601, *Rastawiecki* Edward baron z Dołhobyczewa nr 602, *Rembieliński* Alex. obywa. z Błonia nr 634, *Wołowski* Xaw. obyw. z Oszczeklina nr 613, *Bieńkowski* Ludw. ob. z Paryża nr 634, *Bartoszewicz* Józ. radca kolle. z Paryza nr 634, *Funkensztajn* Joanna oby. z Drezna nr 1348, hr. *Kwilecki* Józ. szambelan dworu N. Króla Pruskiego z Poznania nr 1372, *Oskierko* Amelja obyw. z Drezna nr 634, *Szemiot* Grzegorz obywa. z Drezna nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Horodyński* Wład. oby. do Mołodjatycz, *Korsak* Edm. oby. do Wilna, *Rudnicki* Eug. ob. do Płocka, *Rulikowski* Włady. ob. do Mircza.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 417, wyjechało 433.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 18 Października 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprocz kup.)	92	30	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	71	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
″ ″ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
″ ″ ″ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)	—	—	—	—
″ ″ ″ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	7	—

Wexle.			żądano Rs.	żądano kop	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	5	—	—
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
″	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	73	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
″	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
″	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 20
od listów zastawnych kop. 19½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Dziś: *Marja Joanna* (wznowienie, pani Aszperger artystka teatru Lwowskiego przedstawi rolę główną.)

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Jutro: *Marja Mulatka.*—*Chłopi arystokraci.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 7 (19) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*